

RICHARD PIPES

Harvard University

Polska sowietologia do 1939 roku*

Dwie rewolucje rosyjskie roku 1917 wywołały dużo emocji zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych, które w tym czasie były zaangażowane w niszczycielską i widocznie przeciągającą się globalną wojnę. Rewolucja marcowa została przywitana z entuzjazmem przez siły alianckie, gdyż oczekiwały one, że demokratyczna Rosja będzie prowadzić wojnę z większym wigorem. Rewolucja październikowa, przeciwnie, wzbudziła konsternację, ponieważ program bolszewicki wzywał do natychmiastowych negocjacji pokojowych z państwami „centralnymi” — plan taki, nawet nim negocjacje takie doszły do skutku, dawał Niemcom możliwość przerzucenia setek tysięcy żołnierzy z frontu wschodniego na zachodni. Dopóki wojna się toczyła, jedynym przedmiotem troski z obu stron była rola w niej Rosji. Gdy się zakończyła, a rząd bolszewicki, pozbawiony niemieckiej pomocy, nie upadł, jak wielu przewidywało, zainteresowanie zaczęło przesuwać się z tej kwestii na problem natury, celów i perspektyw nowego rosyjskiego reżimu. Jacy byli jego poprzednicy? Jak dostosował się on do przeszłości (tradycji) kraju? Jakie były jego szanse i możliwości?

Opinia na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych nie opierała się na głębokiej wiedzy na temat Rosji i stanowiła raczej odbicie obaw i nadziei obserwatorów niż realiów. Postawy wobec Rosji Sowieckiej, a potem Związku Radzieckiego, oscylowały wokół szeroko rozsiewanego przerażenia reżimem, który pogwałcił wszelkie akceptowane moralne, ekonomiczne i polityczne zasady — przerażenia, jakie zrodziło tak zwaną „czerwoną panikę” (*Red Scare*) — oraz zafascynowania, w określonych kręgach intelektualnych, jego gotowością zerwania z, jak się wydawało, niemodnymi ekonomicznymi i społecznymi nakazami i kierowania się śmiało ku przyszłości, która wyeliminuje biedę i wojny.

* Wcześniejsza anglojęzyczna wersja artykułu ukazała się w czasopiśmie „The Journal of Cold War Studies” 13, nr 2, Spring 2011. Niniejsza wersja publikowana jest za zgodą redakcji „The Journal of Cold War Studies”.

Sytuacja w Polsce była jednak bardzo odmienna i w pewien sposób wyjątkowa. Polska, jako sąsiad, posiadała doświadczenie tysiąca lat stosunków z Rosją, a także ponad stu dwudziestu lat rosyjskiej okupacji. Podsumowując te związki Andrzej Nowak napisał:

Przed wybuchem I wojny światowej, która zamknęła ostatecznie „piękny wiek XIX”, bilans owych czterowiekowych wówczas relacji był następujący: trzynaście czy czternaście wojen, z których w dwóch tylko stronę polską nazwać można by agresywną; dwa wieki dominacji politycznej Rosji nad Polską, którym przeciwstawić można dwa lata najwyższej dominacji szlacheckiej Rzeczypospolitej nad Moskwą; sześć polskich powstań skierowanych przeciwko rosyjskiemu opresorowi (wszystkie nieudane, wszystkie krwawo stłumione), a naprzeciw nim jedno udane powstanie narodowe Rosjan przeciwko polskiej załodze na Kremlu. Wreszcie wymiar najbardziej ścisły: od 1815 roku na sto lat ustabilizował się układ, w którym pod panowaniem Rosji znalazło się 82% terenów Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru (dla porównania — pod panowaniem austriackim — 11%, pruskim — 7%).

Do tych faktów dodać można, że bardzo wielu Polaków studiowało i pracowało w Rosji i stąd poznało ją raczej dobrze¹.

W rezultacie zainteresowanie Polski jej wschodnią sąsiadką było znacznie żywsze, a wiedza, którą w Polsce o niej posiadano — głębsza niż w przypadku krajów położonych w pewnej odległości i jedynie okazyjnie interesujących się Rosją. Dla Polski Rosja nie była i nie jest jedynie przypadkowym obiektem zainteresowania; faktycznie, według słów jednego polskiego obserwatora, „Rosja jest dla Polski największym i najtrudniejszym problemem”. Jak zobaczymy, niektórzy Polacy antycypowali rosyjski reżim komunistyczny na więcej niż pół wieku przed rewolucją październikową i w pewnych przypadkach przewidzieli z nadzwyczajną celnością rzeczywisty przebieg tamtejszych wypadków. Celem niniejszego wykładu jest zarysowanie polskiej interpretacji Rosji, zarówno carskiej, jak i sowieckiej, między połową wieku XIX, kiedy to perspektywa komunizmu na Wschodzie po raz pierwszy się ujawniła, a rokiem 1939, w którym wybuchła II wojna światowa, a Polska ponownie zniknęła z map.

* * *

Polskie obserwacje na temat Rosji cofają się do wczesnych wieków średnich, kiedy pierwsi kronikarze opisywali ten kraj. Ich świadectwa były, najczęściej, wrogie, zainspirowane katolicką wrogością do Kościoła prawosławnego. Tak też w kronice Wincentego Kadłubka, napisanej na przełomie XII i XIII w. czytamy: „Rusini byli [...] barbarzyńcami, tchórzami, łupieżcami i grabieżcami, których cechuje pycha, żądza nienawiści, zadawniona wrogość i okrucieństwo”. Stałym tematem w polskiej percepcji Rosji i Rosjan było zdanie, „że Rosjanin zrodzony został, by cierpieć brak wolności i uciemiężenie ze strony rządu”, podczas gdy Polak był wolny. To postrzeganie zostało spopularyzowane w tradycyjnym przysłowiu: „Musi

¹ Około 1900 r. tylko w Sankt Petersburgu mieszkało ponad 150 000 Polaków. Za: Ia. Machevskii, [w:] *Poliaki i ruskie v glazakh drug druga*, red. V.A. Khorev, Moskwa 2000, s. 17.

to na Rusi, a w Polsce jak kto chce”. Taka negatywna opinia nie osłabła w XVIII stuleciu, kiedy Polska niszczona była przez wewnętrzne konflikty, zdeintegrowana, wreszcie zaś przepadła jako suwerenny naród, a jej terytoria zostały wchłonięte przez Rosję, Prusy i Austrię. Od tego momentu polscy komentatorzy i historycy zmierzali do podkreślenia orientalnej natury rosyjskiej cywilizacji i niebezpieczeństwa dla Europy ze strony rosyjskiego imperializmu.

Ważnym dziełem, które dostarczyło teoretycznej podstawy polskich analiz Rosji w drugiej połowie XIX stulecia, był trzytomowy traktat pióra niemieckiego znawcy rolnictwa, barona Augusta von Haxthausen (1792–1866): *Studien über die innern Zustände, das Volksleben und insbesondere die ländlichen Einrichtungen Russlands*, które zostało po raz pierwszy opublikowane w latach 1847–1852. Spostrzegawczy obserwator, Haxthausen podróżował przez terytorium Rosji i zwracał uwagę na instytucje i praktyki, które były nieznane w jego własnym kraju i w reszcie zachodniej Europy. Jedną właściwością Rosjan, którą podkreślał, była ich skrajna mobilność. „Rosjanin zawsze był nieosiadłego usposobienia i miał zamiłowanie do wędrowki — pisał — posiada on silną miłość do swojego rodzinnego kraju, lecz mały sentyment dla domu”. Ta rzekoma cecha pozwalała niektórym polskim komentatorom kwestionować to, że Rosjanie byli Europejczykami, i przypisywać ich do koczowniczej „uralskiej” czy „turańskiej” rodziny narodów, to jest Tatarów, Mongołów, a nawet ludów afrykańskich.

Większy nawet był wpływ Haxthausena na wyobrażenie, że Rosjanie mieli wrodzoną skłonność do komunizmu. On właśnie był pierwszym, który uświadomił zarówno Rosjanom, jak i cudzoziemcom, że — odmiennie niż chłopci z Francji, Niemiec czy Anglii — rosyjscy chłopci nie posiadali na wyłączność uprawianej przez siebie ziemi, lecz użytkowali ją wspólnie w repartycyjnej wspólnotcie (*mir* albo *obszczina*). Aczkolwiek szkodliwe dla rolnictwa, ponieważ pozbawiły one rolnika bodźca do tego, by udoskonalać swój przydział ziemi, gdyż nie był on jego: „Wspólnoty prezentują organiczny związek i zwartą siłę społeczną, której nie można znaleźć nigdzie indziej, i przynoszą niemierzalną korzyść, tak iż żaden proletariatus nie może być stworzony, skoro istnieją one w obecnej postaci”. Haxthausen notował mimochodem, że rosyjskie wspólnoty wiejskie przypominają „sen” saintsimonistowskich socjalistów i komunistów przez wyeliminowanie prywatnej własności ziemi, chociaż łagodził tę obserwację przez podkreślenie podstawowej roli religii w Rosji. Świadomość komunistycznych skłonności szerokich mas rosyjskiego ludu wywarła głębokie wrażenie na polskich obserwatorach, którzy połączyli z Rosją nowo popularyzowaną doktrynę komunizmu.

Jednym z nich był Henryk Kamieński (1813–1865), uczestnik powstania listopadowego, który już na emigracji opublikował książkę, w której, powołując się na Haxthausena, nazwał Rosję krajem „komunistycznym”.

Bardzo możliwe, że ta sama informacja podbudowywała szczególne obserwacje Zygmunta Krasińskiego (1812–1859), autora klasycznego dramatu *Nie-Boska komedia*. W 1847 r. Krasiński przeczytał *Wyznanie komunistyczne* Mosesa Hessa,

żydowskiego radykała i syjonisty. Był przerażony jego ateizmem: „Bóg jest zgilotynowany” — zauważył. Krasiński szybko zaczął łączyć komunizm z Rosją. W prywatnym liście z 1846 r. napisał: „Komunizm i Moskwa, Moskwa i komunizm — jeden drugiego na barkach przenosi, na nogi stawia!”. To stało się powracającym motywem w jego prywatnych i przeznaczonych do publicznego użytku pismach. W październiku 1854 r., w szczytowym okresie wojny krymskiej, gorąco pragnąc, aby Francja pomogła Polsce odzyskać niepodległość, skierował do Napoleona III *Pamiętnik (Memoir)*, w którym przewidział nastanie komunistycznej Rosji:

Rosya jest wytworem i zbiorem pierwiastków najbardziej złowrogich i najbardziej rozkładowych, jakie są w historii [...].

Rosya jest wielkim komunizmem, rządzonym przez władzę zarazem wojskową i teokratyczną [...].

Rosyanie to istoty najniešťszczęśliwsze na świecie, a przez to i najprzewrotniejsze [...].

Jest i było zawsze ukryte a głębokie pokrewieństwo między duchem rosyjskim a duchem rewolucyjnym [...].

Ona [Rosya] także zapowiada erę nową, nieznaną; ona także obwieszcza nowego Boga, nowy kościół, przyjście nowego społeczeństwa, religię poddaną w niewolę świeckiej władzy, duszę poddaną ciału, zniesienie wszelkiej arystokracji, wymazanie indywiduum ludzkiego z księgi żywota, równość absolutną — (osiągniętą co prawda przez najohydniejszą tyranję, ale ona inaczej osiągniętą być nie może) — wreszcie zapowiada wyrzucenie zasady własności z organizacji pracy.

W tym samym mniej więcej czasie inni polscy autorzy próbowali sformułować teorie, które odróżniałyby Rosjan od Europejczyków przez przypisanie im skłonności do komunizmu. Znaczną postacią w tym ruchu był Franciszek Duchiniński (1817–1893). Urodzony na Ukrainie w spolonizowanej ukraińskiej rodzinie, Duchiniński wyemigrował do Europy Zachodniej, gdzie pozostał przez resztę swojego życia. Jego idee, chociaż prezentowane jako wiedza naukowa, były w rzeczywistości inspirowane przez pragnienie, by państwa Europy Zachodniej przyczyniły się do wskrzeszenia polskiej niepodległości; i w tym celu przedstawił Rosjan (Moskwiczów, „Moskali”) jako rasę obcą „aryjskiemu” Zachodowi i permanentną groźbę dla niego.

W swym głównym dziele, *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy*, opublikowanym w Paryżu w trzech tomach w latach 1858–1861, a następnie w skrócie wydanym we francuskim tomie jako *Peoples Aryâs et Tourans* (Paris, 1864), Duchiniński dowodził, że ludzka historia kilku minionych tysiącleci krążyła wokół konfliktu między Aryjczykami, w której to kategorii zawierał on zarówno ludy łacińskie (romańskie) i germańskie, jak i słowiańskie, a „Turańczykami”, przy czym twierdził, że ten ostatni termin wziął od niemiecko-angielskiego orientalisty Maxa Müllera (1823–1900). W interpretacji Duchinińskiego Turańczycy obejmowali Chińczyków, Afrykańczyków, Turków, Semitów, amerykańskich Indian i Moskwiczów lub „Wielkorusinów”. Polacy byli najbardziej „aryjskim” z narodów słowiańskich, ale „Aryjczykami” byli też Ukraińcy i Białorusini, jak również określone części narodów wielkoruskich

(te zamieszkujące Nowgorod, Psków i Smoleńsk). Moskwiczanie, stopiwszy się z Mongołami i Semitami, przestali być prawdziwymi Słowianami.

W tych dwóch podstawowych rasach uwidoczniły się znaczące kulturowe różnice. „Aryjczycy”, lud osiadły, byli przywiązani do ziemi, respektowali prywatną własność i prawo oraz mieli dobrze rozwinięte życie prowincjonalne. „Turańczycy”, przeciwnie, byli nomadami, przywiązanymi do osób bardziej niż do ziemi, praktykowali komunizm, traktowali z pogardą własność i prawo i podporządkowali się władzy jednego człowieka. Ich preferencja autokracji, wiejskiego komunizmu i nierozwiniętego życia miejskiego dowodzi, że „Moskwiczanie” nie byli „Aryjczykami”. Z „fizjologiczno-psychologicznego” i „fizjologiczno-moralnego” punktu widzenia Moskwiczanie przynależeli do Chińczyków.

Idee te przez pewien czas cieszyły się wielką popularnością, zwłaszcza wśród Polaków, ale z czasem, poddane krytyce przez rosyjskich uczonych, utraciły swoją wiarygodność. Jak zobaczymy, zostały jednak odświeżone w XX w.

W ciągu połowy stulecia, która poprzedzała rosyjską rewolucję 1917, polscy teoretycy, jeden po drugim, utrzymywali, że Rosjanie byli nie-Europejczykami i mieli szczególną skłonność do komunizmu, którego triumf przyniesie katastrofę ludzkiej rasie.

Tak też konserwatywny dziennikarz Paweł Popiel (1807–1892) w swojej *Chorobie wieku*, opublikowanej w 1893 r., mówił o Rosji i jej „starożytnych azjatyckich instynktach” i potępiał socjalizm z powodu całkowitego ignorowania duchowych aspektów ludzkiej natury. Książdz Stanisław Zaleski (1843–1908) w artykule ogłoszonym drukiem w 1891 r. mówił o nihilizmie zamiast o komunizmie i potępił go z racji tego, że odrzucał religię, małżeństwo i własność.

Z tego punktu widzenia nihilizm rosyjski różni się głęboko od pospolitego socjalizmu. Ten ostatni — jak dobrze powiedziano — jest tylko kwestią głodu materialnego, nihilizm zaś przedstawia mi się jako symptomat głodu duchowego.

Filozof Wojciech Dzieduszycki (1848–1909), profesor Uniwersytetu we Lwowie, napisał w 1909 r., że socjalizm zmierza do eliminacji nie biedy, lecz zamożności. Kiedy zostaje wprowadzony, ustanawia reżim, w którym:

Będzie [...] istniała chmara urzędników hierarchicznie zorganizowanych, posiadająca władzę, jakiej dotąd na świecie nie było, i obarczona odpowiedzialnością i nawałem pracy, o których nikt wyobrażenia dziś nie ma!

Urzędnicy zasiadający w biurach naczelnych będą tworzyć rząd, choć się ten rząd może rządem nazywać nie będzie, będą załatwiać wszystko to, co dziś rządy centralne załatwiają, a oprócz tego będą spełniać ogromne zadanie, przerastające siły ludzkie, bo będą regulować całą produkcję i cały obrót wszystkich rzeczy posiadających jakąkolwiek wartość ekonomiczną.

Wodzowie ludu, demagogowie zdobędą sobie na gruzach starego społeczeństwa więcej jak królewską władzę.

Wybitny historyk prawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Kutrzeba (1876–1946), opublikował w czasie I wojny światowej broszurę, w której oddzielił

wyraźnie kultury Rosji z jednej strony oraz Polski i reszty świata zachodniego z drugiej. Podkreślał zwłaszcza różnice między religią katolicką i prawosławną, przy czym według niego ta druga była przesiąknięta głębokim pesymizmem, utrzymującym, że szczęście osiągalne jest jedynie po śmierci, i postrzegającym świat jako beznadziejnie zły. Te postawy prowadziły do rezygnacji i apatii, a stąd do podległości władzy państwowej. Kutrzeba dostrzegał kolejne różnice w nieobecności w Rosji zasady praworządności i generalnym braku „umiarkowania”.

Odszczepieńcem od tej dominującej orientacji był hrabia Adam Gurowski (1805–1866). W młodości patriota i radykał, uczestniczył w powstaniu listopadowym, lecz następnie zmienił zapatrywania, kwestionując możliwości odrodzenia Polski i twierdząc, że przyszłość jej, jak i innych narodów słowiańskich, zależy od Rosji: sama zaś Rosja reprezentowała słowiańską witalność. Zaangażowany panslawista, łzony przez swoich rodaków, wyemigrował najpierw do Niemiec, a później do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Kiedy zagarnęli władzę w Rosji, ziemie polskie były pod okupacją państw centralnych i dlatego nie zostały tym bezpośrednio dotknięte. Odzyskawszy niepodległość, Polska stawiała czoła Rosji Sowieckiej rok później. Józef Piłsudski, były socjalista mianowany Naczelnikiem Państwa, uznawał komunizm za specyficzną rosyjską chorobę, która nie zagrażała Europie: zagrożenie, które komunizm niósł, było wyłącznie militarne. Nie przypuszczał, że ustrój komunistyczny przetrwa tam tak długo. To przekonanie tłumaczy, dlaczego pod koniec 1919 r., kiedy „białe” armie zbliżały się do Moskwy i były wyraźnie bliskie obalenia rządów Lenina, Piłsudski odmówił przyjęcia im z pomocą: uważał on odbudowanie narodowego rosyjskiego rządu za większą groźbę dla jego kraju niż reżim sowiecki. Decyzja o utrzymaniu neutralności polskich armii miała fatalne konsekwencje dla sprawy „Białych”. Pół roku później, po tym jak „Biali” zostali rozgromieni, Piłsudski posłał swoje armie na sowiecką Ukrainę — z nadzieją oddzielenia jej od Rosji i utworzenia „kordonu sanitarnego” państw, który chroniłby Polskę przed państwem sowieckim. Ta próba zawiodła, co doprowadziło do sowieckiej inwazji na Polskę.

Gdy w Europie Wschodniej następowała stabilizacja, a reżim sowiecki przetrwał, polscy obserwatorzy zaczęli patrzeć bardziej długodystansowo na sytuację na Wschodzie. Pod wpływem dzieła Alexisa de Tocqueville’a *Dawny ustrój i rewolucja* (1856) zaczęli teraz postrzegać Rosję Sowiecką jako kontynuację reżimu sowieckiego. Nauczyli się od Tocqueville’a, że nowy rząd, nawet taki, który zaistniał w wyniku gwałtownej rewolucji, z konieczności brał wiele od obalonego poprzednika i przypominał go znacznie bardziej, niż to było widoczne.

Jestem przekonany — pisał Tocqueville — że choć [Francuzi] nie mieli idei tego, przejęli od starego ustroju nie tylko większość jego zwyczajów, konwencji i sposobów myślenia, ale nawet te podstawowe idee, które skłaniały naszych rewolucjonistów do zniszczenia go; że,

rzeczywiście, choć nic nie było dalej od nich, użyli oni gruzów starego porządku do stworzenia nowego.

To przekonanie doprowadziło wielu polskich obserwatorów do wniosku, że Rosja Sowiecka, zdecydowanie niebędąca negacją swej carskiej poprzedniczki, tak jak utrzymywali jej przywódcy, była faktycznie bezpośrednim spadkobiercą tamtej.

Wybitnym obrońcą takiej interpretacji był Jan Kucharzewski (1876–1952), autor siedmiotomowego dzieła *Od białego caratu do czerwonego* (Warszawa 1926–1935), historii rosyjskich instytucji politycznych i myśli od czasów panowania Mikołaja I do Aleksandra III². W jego opinii ciągłość między caryzmem a bolszewizmem polegała w pierwszej kolejności na postawach umysłowych. Jak wyjaśniał w amerykańskim jednotomowym streszczeniu tego wielotomowego dzieła, głównym bodźcem, który zainspirował go do pisania, był „wybuch, przebieg i wynik rosyjskiej rewolucji 1917 roku”. Powszechne oczekiwanie, że jest to tylko przemijający epizod, zostało zawiedzione, co wskazywało,

że system tak skrajny w niszczeniu form systemu jako takiego, a jednocześnie tak maksymalistyczny i dyktatorski, że powstał i sam się ustanawiał na ruinach caratu i zarazem na ruinach antycarskiej, liberalno-demokratycznej albo socjalistycznej, opozycji, był rezultatem stuleci i miał głębokie, historyczne wewnętrzne podwaliny [...].

Rosja była skrępowana przez jej trwające wieki zniewolenie; niewolnictwo stuleci uformowały jej duchowy balast, to wszczepiło w umysły ludzi zwyczaję despotyzmu, umiłowanie samowoli, wiarę w konieczność przymusu, brak poszanowania prawa i wolności człowieka, zlekceważenie ludzkiej indywidualności. Ta przeszłość stworzyła przeświadczenie, trudne do wykorzenia, że człowiek jest narzędziem, materiałem dla osiągnięcia zamierzonych celów i dla wprowadzenia w życie programów [...].

Ponadto w rosyjskich duszach pozostała, jako dziedzictwo przeszłości, chęć zdominowania innych narodów, pragnienie zachowania dawnych podbojów i dokonania nowych, staroświecka żądza aneksji i rusyfikacji obcych krajów.

Ten punkt widzenia został przyjęty przez wielu innych komentatorów. Jednym z nich był Roman Dmowski (1864–1939), przywódca nacjonalistycznej i antysemickiej partii narodowo-demokratycznej. Lud rosyjski, pisał Dmowski, nigdy nie uczestniczył w rządzeniu:

Zarówno w dawnej Moskwie, jak w imperium Piotra Wielkiego, naród rosyjski nie miał żadnych instytucji i nie brał w najmniejszej mierze udziału w sprawach publicznych. Istniał tylko rząd centralny i jego organy wykonawcze w prowincjach. Rząd patrzył na ludność z punktu widzenia wschodniego: uznawał tylko oddzielnych poddanych; wszelka z ich strony forma organizacji, działania zbiorowego była prześladowana jako przestępstwo polityczne. Prawo w kraju, jak we wszystkich państwach wschodnich, było uznane tylko dla pożytku rządu: nie było ono szanowane przez samych prawodawców i było gwałcone przez władzę, gdy jej to dogadzało. Wskutek tego poddani nie patrzyli na prawo jako na obronę przeciw nadużyciom

² Kucharzewski miał w rękopisie dalsze tomy, prowadzące narrację aż do rewolucji 1917 r., ale zostały one zniszczone podczas niemieckiego bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 r. J. Kucharzewski, *The Origins of Modern Russia*, New York 1948, s. XI.

urzędników ani nie nauczyli się prawa szanować; słuchali go o tyle tylko, o ile siła zmuszała ich do tego. Ten brak poszanowania prawa stał się jedną z głównych przeszkód dla postępu politycznego społeczności rosyjskiej.

Innym polskim obserwatorem, który widział komunizm jako unikatowy rosyjski fenomen, był filolog klasyczny i eseista Jan Parandowski (1895–1978). Jest iluzją, pisał, wierzyć, że bolszewizm mógł rozprzestrzenić się na Europę, ponieważ był on „specyficznie rosyjskim fenomenem... produktem rosyjskich stosunków i rosyjskiej psyche”:

Dusza Rosjanina jest złożona z samych przeciwieństw i skrajności. Jest łagodnym i dzikim, szlachetnym i hojnym, „szeroka natura” niezająca granic, lub okrutnym, zimnym mordercą, wyrafinowanym ciemiężcą.

Według Mariana Zdziechowskiego (1861–1838) rosyjska umysłowość opierała się

na prostolinijności, która nie liczyła się ani z doświadczeniem, ani z poglądami innych ludzi, nie zwracała uwagi na przeszkody, nic nie ograniczało jej śmiałości. Owa śmiałość rosyjskiego myślenia wynikać miała z nieznamości życia i wielowiekowej izolacji od wyżej rozwiniętych kultur Zachodu, które preferowały samodzielność myśli i działania, stłumioną w Rosji wiekami rządów absolutnych.

W jego oczach: „Ku bolszewizmowi zmierzał bieg dziejów rosyjskich od Piotra Wielkiego, tj. od chwili bliższego zetknięcia się z kulturą Zachodu”.

Głosy niezgody na tę dominującą interpretację były rzadkością. Jeden z nich należał do prawnika i konserwatywnego polityka Władysława Leopolda Jaworskiego (1865–1930), który w 1929 r. dowodził, że w rzeczywistości obcy dla Rosji:

Wschód lekceważy abstrakcję. W kulturze wschodniej mieści się cała dusza ludzka. Nawet zapożyczona z Zachodu myśl wychodzi na Wschodzie na świat, przepojona, przetworzona przez uczucie... Dzisiejsza Rosja jest jednym w historii polem doświadczalnym. Bolszewizm jest szczytem racjonalizmu, ale właśnie dlatego jest Rosji obcym, jest wrogiem jej duszy najazdem³.

Teza o ciągłości została zanegowana nawet energiczniej — ale poza nałożonymi przez nas samych granicami chronologicznymi — przez Józefa Mackiewicza (1902–1985) w jego *Triumfie prowokacji*, po raz pierwszy opublikowanym w 1962 r. Mackiewicz gwałtownie odrzucił tam przeciwieństwo między Wschodem a Zachodem. Bolszewizm, dowodził, nie był rodzimym rosyjskim produktem, lecz, przeciwnie, importem z Zachodu. Jest zwyczajowo przyjęte mówić, że:

bolszewizm stanowi rzekomo historyczną konsekwencję dawnej Rosji. Że jest wytworem typowo wschodnim, skoro sama Rosja była zawsze wytworem Wschodu. Teoria ta po prostu nie uwzględnia faktów tak prostych, jak ten np., że Rosja przedrewolucyjna, państwo (ustawowo

³ W.L. Jaworski, *Notatki*, Kraków 1929, s. 47–48.

nawet!) związane z wiarą w Boga, oparte na moralności chrześcijańskiej, własności prywatnej, wolnej konkurencji, kapitalistycznej strukturze gospodarczej, indywidualności ludzkiej itd. — bardziej zbliżone było, powiedzmy, do Portugalii położonej na zachodnim cyplu Europy Zachodniej niż do dzisiejszego państwa Sowietów, jeżeli już o porównania chodzi. Nie można naturalnie zaprzeczać specyficznym różnicom geograficznym, klimatycznym, etnicznym, obyczajowym, historyczno-rozwojowym i mnogim innym. W sumie jednak nie tworzyły one różnic organicznych większych od tych, jakie normalnie zachodzą pomiędzy tym czy innym krajem zachodnioeuropejskim. Życie w Petersburgu czy Moskwie bardziej podobne było do życia w Londynie niż życie w Londynie do życia na Sycylii. W rzeczywistości nie istniała ta, podniesiona nieomal do mitycznej potęgi, linia podziału na Wschód i Zachód europejski, którą się zwykło przeciągać.

Dla Mackiewicza Rosja Sowiecka była nie kontynuacją carskiej Rosji, lecz jej antytezą.

Jednakże głosy Jaworskiego i Mackiewicza pozostawały samotne.

Interesująca i idiosynkratyczna interpretacja bolszewizmu została rozwinięta przez Bogumiła Jasinowskiego (1883–1969), filozofa urodzonego w ochrzczonej rodzinie żydowskiej, który dostrzegał korzenie bolszewizmu we wschodnim chrześcijaństwie. W latach 1921–1922 opublikował dwa artykuły, w których przeciwstawił religie Zachodu i hinduskie, podkreślając, że pierwsze rozgraniczały wiarę i rozum, a drugie nie. W tych artykułach pominął Rosję, ale zajął się nią w cyklu wykładów wygłoszonych w Wilnie w 1932 r. pod tytułem *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*. Centralną tezę tego dzieła było stwierdzenie, że wschodnie chrześcijaństwo wpoilo w swoich wyznawców wiarę w nadrzędne znaczenie wolności wewnętrznej połączonej z podporządkowaniem zewnętrznemu przymusowi, czego wynikiem była dychotomia między ideałem a realnością. W tej kulturze wolność była zinternalizowana i odłączona od polityki.

* * *

Ustanowienie komunizmu w Rosji wywołało w całym zachodnim świecie falę uczuć antysemitycznych. Powodem było to, że reżim sowiecki był pierwszym w historii Rosji, w którym Żydzi odgrywali wyróżniającą się rolę i stąd mogło pojawić się przekonanie, że działał on dzięki Żydom i dla nich.

Wcześniej Rosjanie nigdy nie widzieli Żyda na pozycjach władzy — ani jako rządzącego, ani policjanta, ani nawet urzędnika pocztowego. Nawet wówczas były czasy lepsze i gorsze, lud rosyjski żył, pracował i rozporządzał owocami swojej pracy, rosyjski naród wzrastał i bogacił się, rosyjskie imię było wielkie i wzbudzające strach. Teraz Żyd jest na każdym rogu i na wszystkich szczeblach władzy. Rosjanin widzi go jako rządzącego starą stolicą, Moskwą, kierującym stolicą nad Nową, dowodzącym w Armii Czerwonej, najdoskonalszym mechanizmie samoderstrukcji. Widzi on, jak Prospekt św. Władimira przyjmuje chwalebne imię Nachimszona, historyczny Litiejnyj Prospekt przemianowany na Prospekt Wołodarskiego, a Pawłowski staje się Słuckiem. Rosjanin widzi teraz Żyda jako sędziego i kata. Spotyka Żydów na każdym kroku — nie komunistów, ale ludzi tak samo nieszczęśliwych, jak on sam, a jednak wydających rozkazy, pracujących dla sowieckiej władzy: a ta władza, przede wszystkim, jest wszę-

dzie, nikt nie może przed nią uciec. A ta władza, choćby wzrosła w najniższych czeluściach piekła, nie mogła by być bardziej wroga lub bezwstydną. Czyż jest zaskakujące, że Rosjanin, porównując przeszłość z teraźniejszością, dochodzi do wniosku, że obecna władza jest żydowska i dlatego tak diaboliczna?

To nowe doświadczenie doprowadziło do absurdalnego przeświadczenia, całkiem rozpowszechnionego w świecie zachodnim po 1917 r., że Żydzi używali sowieckiej władzy do ustanowienia światowego panowania. Rzekomą teoretyczną podstawę tego przeświadczenia dawała rozpowszechniona dystrybucja tzw. protokołów Mędrców Syjonu, fałszerstwa carskiej policji, które rościło sobie pretensje do udowodniania żydowskich planów światowego zwierzchnictwa. Nigdzie to przekonanie nie było tak rozpowszechnione, jak w Polsce: z wyjątkiem socjalistów właściwie każdy z polskich obserwatorów Rosji Sowieckiej podkreślał, że był to reżim rządzony przez Żydów dla Żydów. Oto kilka przykładów.

Według historyka literatury Mariana Zdziechowskiego: „Dzięki rewolucji Żydzi zdobyli Rosję z jej panami”. Florian Znaniecki (1882–1958), wybitny amerykański socjolog polskiego pochodzenia, utrzymywał, że cywilizacja zachodnia zagrożona jest przez wzrost materializmu i rządu motłochu (ochłokrację). Wielkie niebezpieczeństwo wywodzi się z żydowskich aspiracji do podboju świata: „Żyd może istnieć, jedynie wyzyskując nieżydowską populację, niezamieszkałą przez jakąkolwiek moralność”. To w żydowskim interesie było ogólnoswiatowe rozprzestrzenienie się bolszewizmu.

Jednakże najbardziej opętany przez obsesję żydowską polskim komentatorem był Feliks Koneczny (1862–1949), postać pełna sprzeczności. Koneczny był poważnym uczonym zajmującym się komparatystyką cywilizacji. Jego praca *O wielości cywilizacji* opublikowana została w Londynie w 1962 r. z przedmową Arnolda Toynbeego. Jednocześnie został on zwolennikiem zacieklego antysemityzmu — jego pisma na temat cywilizacji żydowskiej graniczą z obłąkaniem. W książce zatytułowanej *Polskie Logos a Ethos* (Warszawa 1921) Koneczny, podążając za Duchieńskim, mówił o „cywilizacji turańskiej”, której przypisał cztery wyróżniające cechy: 1) izolację religijną, tj. w znaczeniu, że jej wiara jest czysta i nie ma być eksportowana; 2) militaryzacja życia społecznego; 3) państwowość oparta na prawie prywatnym rządzącego zamiast prawa publicznego; 4) brak koncepcji narodu. Ponieważ kwalifikował on Rosję jako dziedzica imperium mongolskiego, przypisał też do tego dziedzictwa zachowanie rosyjskich komunistów. Inną odrębną cywilizacją była cywilizacja żydowska, której poświęcił całą książkę zatytułowaną *Cywilizacja żydowska*, ogłoszoną drukiem w Londynie w 1974 r., lecz napisaną w Krakowie w 1943 r. Utrzymywał w niej, że nazizm był dziedzictwem judaizmu, a po wojnie Żydzi staną się „chwilowo” bardziej wpływowi. Wszystko to pisał w czasie, kiedy Holocaust znajdował się w apogeum, a Żydzi z jego rodzinnego miasta byli spędzani tysiącami i gazowani w Auschwitz, jedyne pięćdziesiąt kilometrów od Krakowa. Nie ma żadnych dowodów, że Koneczny zmienił po wojnie swoje zapatrywania.

Typowym przykładem roli, jaką antysemityzm odgrywał w polskich ocenach komunizmu, są pisma Jana Parandowskiego. Po powrocie z Rosji, gdzie miał okazję być świadkiem rewolucji, opublikował we Lwowie w 1920 r. pracę *Bolszewizm i bolszewicy w Rosyi*, najwcześniejsze w Polsce świadectwo tego typu. Ponura okładka tej książki przedstawia grubego, groźnego węża wijącego się po Gwieździe Dawida. Opisuując przywódców partii bolszewickiej, Parandowski napisał:

Jedna rzecz tylko uderza w tej galerii wybitnych osobistości bolszewickich — ich pochodzenie żydowskie. Kwestja roli Żydów w bolszewizmie rosyjskim stanowi przedmiot bardzo rozległych dyskusji. Ci, którzy znają Rosję i wiedzą, jak dalece w tym kraju Żyd był pogardzany, nie mogą zrozumieć, czym się to dzieje, że dziś jest on panem położenia, panem życia i śmierci ludności prawosławnej.

A jednak w jego opisie bolszewickiego reżimu Żydzi nie są wspomniani, z wyjątkiem zaznaczenia etnicznych korzeni takich postaci, jak Trocki, Zinowjew i Swierdłow. Rzeczywiście, w usiłowaniach wyjaśnienia bolszewickiego fenomenu Parandowski powraca do tezy o ciągłości:

Bolszewizm jest wytworem stosunków rosyjskich i psychiki rosyjskiej... Bolszewizm w tej postaci, jak go widzimy w Rosji, jest specyficznym objawem tamtejszych stosunków. Nie znaczy to bynajmniej, aby musiał być koniecznie ruchem czysto rosyjskim i wytworem duszy rosyjskiej... Pewną jest atoli rzeczą, że bolszewizm znalazł w gruncie rosyjskim, stosunkach i psychice narodu glebę najpodatniejszą i najżyźniejszą.

Gdzie więc wkraczają tutaj Żydzi?

* * *

W dekadzie poprzedzającej wybuch II wojny światowej ważnym ośrodkiem studiów rosyjskich w Polsce był Uniwersytet Wileński i jego Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, główna organizacja w międzywojennej Polsce poświęcona studiom nad Związkiem Radzieckim. Założony w 1930 r. na wzór niemieckiego Osteuropa Institut, rozważnie usiłował powstrzymać się od osądu i „rozumieć, a nie potępiać”. Wielu z jego członków wierzyło, że dni gospodarki wolnorynkowej były przeszłością i że Związek Radziecki, chociaż ma defekty, wskazuje drogę ku przyszłości. Jego roztropna bezstronność spowodowała, że wileński Instytut był uznawany przez nazistów za centrum komunistycznej propagandy, a przez Sowietów za centrum szpiegowskie. Do jego wykładowców należeli Kucharzewski, Jasinowski i Koneczny, lecz „gwiazdami” byli prawnik Wiktor Sukiennicki (1901–1983) i ekonomista Stanisław Swianiewicz (1899–1997)⁴. Prace Sukiennickiego zostały uznane przez polskie władze za wywrotowe („tak

⁴ Swianiewicz był jedynym polskim oficerem, który uniknął śmierci w Katyniu, przypuszczalnie dlatego, że władze sowieckie uważały go za przyjaciela. Następnie działał on w Harvard's Russian Research Center.

obiektywne, że w efekcie probolszewickie”) i niektóre z nich zostały skonfiskowane⁵. Swianiewicz, którego najważniejsza książka to *Lenin jako ekonomista*, należał do tych, którzy postrzegali komunistyczną Rosję jako dziedzictwo jej przeszłości. Wskazywał on na bierność i poczucie rezygnacji,

będące w dużym stopniu produktem warunków historycznych, odsuwających całą ludność od wszelkiego udziału w decydowaniu o sprawach państwa. [...] Trudno sobie wyobrazić, aby w którymś z państw zachodniej Europy był możliwy do przeprowadzenia tak bolesny eksperyment, jak ten, który obecnie jest dokonywany w Rosji, w zakresie tzw. akumulacji wewnętrznej. Bardziej aktywny stosunek ludności do spraw społecznych byłby niezmiernie trudną do przełamania przeszkodą.

Bolszewizm, według Swianiewicza, był marksizmem przefiltrowanym przez kulturę rosyjską. Używał on terminu „totalizm” do opisanego nazizmu i bolszewizmu, ale wyłączał z jego znaczenia włoski faszyzm.

Drugą instytucją w przedwojennej Polsce, która zajmowała się Związkiem Radzieckim, był utworzony w 1931 r. Instytut Naukowego Badania Komunizmu, z siedzibą w Warszawie. Finansowało go Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przypuszczalnie polska inteligencja, ale jego dokonania nie są znane.

* * *

Polskie interpretacje carskiej i sowieckiej Rosji w okresie dziewięćdziesięciu lat, w którym je badaliśmy, miały swoje słabe strony. Jedną z nich była zrozumiała wrogość spowodowana rolą Rosji w zniszczeniu polskiej suwerenności i podczas okupowania czterech piątych terytorium, które wcześniej było Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Ta wrogość stworzyła uprzedzenia, które utrudniały obiektywny osąd. Antysemityzm, bynajmniej nie ograniczony jedynie do polskiej sowietologii, odgrywał wyjątkową rolę: konwencjonalna teoria, że komunizm był stworzony przez Żydów i służył ich interesom, zderzała się z równie rozpowszechnioną teorią, że komunizm był kontynuacją caratu — reżimu, który nie był znany ze swej wspaniałomyślności wobec Żydów.

Podstawowe cechy polskiego myślenia o Rosji, zarówno carskiej, jak i sowieckiej, mogą być streszczone następująco:

1) Rosja nie jest krajem europejskim, lecz orientalnym, w tym sensie, że jej kultura jest bizantyńska albo „turańska”⁶. Podstawową cechą, która oddziela ją od Zachodu, jest religia prawosławna. Prawosławie różni się tym zarówno od

⁵ Kornat w „Kwartalniku” 64. Zob. W. Sukiennicki, *Legenda i rzeczywistość*, Paryż 1967, s. 39–40. Kiedy władze sowieckie wkroczyły do Wilna pod koniec 1939 r., zniszczyły skonfiskowane tomy jako przypuszczalnie „złośliwą parodię” reżimu sowieckiego.

⁶ By teoria ta nie wydała się „rasistowska”, należy odnotować, że większość dzisiejszych Rosjan zgadza się z nią. Według sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego w Federacji Rosyjskiej pod koniec lat dziewięćdziesiątych, na pytanie: „Czy Pani/Pan czuje się Europejczykiem?”, tylko 12% respondentów odpowiedziało: „tak, zawsze”, podczas gdy 56% powiedziało: „praktycznie nigdy”. „Vestnik Moskovskoi Shkoly Politicheskikh Issledovaniy” 1998, nr 10, s. 98.

katolicyzmu, jak i protestantyzmu, że uważa świat za niezmiennie złe miejsce — obraz, który zniechęca do zaangażowania w życie polityczne i społeczne, uznając to za daremne. Do tego stopnia, że wolność, jaką Rosjanie cenią, jest wolnością wewnętrzną, duchową, która znajduje się poza zasięgiem władzy świeckiej. Taka postawa daje pierwszeństwo despotyzmowi. Społeczeństwo sowieckie podziela takie postawy ze społeczeństwem carskim.

2) Rosjanie mają niewielki respekt dla prawa i własności. Traktują prawo jako instrument rządzenia, a nie jako środek chroniący ich przed samowolą władzy. Skutkiem jest bezprawie, które uniemożliwia polityzację i socjalizację obywateli. Większość Rosjan to chłopstwo, które nie jest przyzwyczajone do prywatnej własności ziemi: chłopci stosują formę komunizmu. Są przywiązani nie do ziemi, ale do ludzi: są zatem z natury nomadami.

3) Psychologicznie Rosjanie mają skłonność ku „maksymalizmowi”, tj. postawie przeciwstawnej umiarkowaniu, która żąda: „wszystko albo nic”.

4) Z tych wszystkich względów reżim sowiecki powinien być uznawany za dziedzictwo carskie.

5) Z powodu tych cech, odziedziczonych w ciągu tysięcy lat historii, Rosjanie są tak predysponowani do komunizmu, jak Europejczycy nie mają skłonności ku niemu. Dlatego też komunizm nie powoduje żadnego zagrożenia dla Zachodu, z wyjątkiem militarnego.

Tłumaczenie Piotr Szymaniec

POLISH SOVIETOLOGY UNTIL 1939

Summary

The paper presents the origins and development of the Polish analyses concerning the tsar's and Soviet Russia. According to the author, the roots of the Polish interpretations of the Soviet system are inherent in the 19th-century accounts of the tsar's Russia political system, which were initiated by the German scientist, August von Haxthausen (1792–1866). The Haxthausen's conviction that Russians had a special disposition to communism was subsequently adopted by the Polish thinkers and writers: Henryk Kamieński, Zygmunt Krasiński, and Franciszek Duchiniński. The Polish philosopher Wojciech Dzieduszycki observed in 1908 that an attempt to introduce the socialism could only bring the creation of a bureaucratic system. The majority of the Polish witnesses and observers of the rise of the communist regime in Russia after 1917 (Jan Kucharzewski, Roman Dmowski, Marian Zdziechowski and Jan Parandowski, among others) were of the opinion that the communist system was a continuation of the tsarist one. Władysław Leopold Jaworski firmly emphasized, however, that the socialism in the Marx's version was alien to the Russian culture. In the author's opinion many Polish commentators of the Soviet Russia (e.g. Marian Zdziechowski, Jan Parandowski and Feliks Koneczny) stressed the leading role of Jews in the Soviet system. The Scientific-Research Institute of the Eastern Europe (Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej) — established in 1930 at the University in Wilno — played a distinct role in the Polish sovietology. Two scholars: Wiktor Sukiennicki and Stanisław Swianiewicz, were the leading figures of the Institute. The publications originated in that Institute were deliberately impartial and contributed to the scientific knowledge on the Soviet system.